Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo") otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14. 5—6; uczniowie: 6 — 7; druhinie 8½ — 9½.— *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5 — 6; druhinie: 8½ — 9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie 7—8; druhowie: 9—10.—*Niedziela*. Goście 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte od g. 1 — 3-ej po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi"—Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5-ej po południu.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij.-rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

O mandaty polskie.

—:o:—

Petersburg, dn. 31 maja.

Nie będę tu streszczał dyskusyi wczorajszej, która miała miejsce w Dumie nad sprawą prolongaty czy renowacyi mandatów do Rady Państwa z Litwy i Rusi. Debatę całą i ostateczną uchwałę poniosły chyżo druty telegraficzne. Nie od rzeczy wszakże będzie poczynić niektóre uwagi, które ta debata sama przez się nasuwa.

Stanowisko, jakie zajął w tej sprawie p. Stołypin, świadczy i o chwiejności gabinetu i o braku szerszego, głębszego programu politycznego.

Chwiejnym i słabym jest rząd, który skwapliwie schlebia mniejszości parlamentarnej dlatego tylko, iż, jak się zdaje, jest ona obecnie, poza zakresem stosunków parlamentarnych, możną i wpływową. Taki rząd nietylko dalekim jest od zasad idei parlamentarnego rządu, uzależnionego od większości parlamentarnej, lecz odwrotnie staje się narzędziem rozwydrzonej i coraz więcej wymagającej mniejszości. Dni takiego gabinetu nie mogą być długie, a tembardziej pożyteczne dla spraw ogólno-państwowych.

Bo też właśnie wysuwanie spraw narodowościowych, rzucanie czerni głodnej „chleba i igrzysk" nic ma innego na celu jak tylko odwracanie uwagi publicznej od zadań poważnych, a koniecznych reform państwowych. Brak programu sprawia to podsycanie niskich drapieżnych instynktów „czerni".

Pragnąc znaleźć w historyi „precedensy" prawne, powołał się p. Stołypin na septennat francuskiej izby poselskiej dokonany w r. 1824. Nie można jednak tej analogii nazwać zbyt szczęśliwie pomyślaną, chyba, że autor „sprawki" nie znał historyi. Wiadomą jest rzeczą, że akt z r. 1824, dokonany pod sam koniec panowania Ludwika XVIII, sprowadził na ławy poselskie słynną *Chambre retrouvee* tych samych posłów, którzy w r. 1815, wybrani pod wpływem bagnetów obcych, utworzyli t. zw. *Chambre introuvable*. Obydwie izby odznaczyły się jak najbardziej reakcyjnemi dążnościami, które doprowadziły do rewolucyi lipcowej. I choć autor septenatu p. de Villèle ustąpił, choć nastały liberalniejsze rządy Martignac'a i Polignac'a, nic już nie mogło odwrócić wypadków lipcowych. A cały represyjny charakter systemu rządów p. de Villèle'a dyktowany był, jak wiadomo, przez mocarstwa obce. Tej analogii chyba sobie p. Stołypin nie życzył zgoła... A ciśnie się sama.

„Październikowcy", jak wiadomo, wnieśli do projektu rządowego „poprawkę". W gruncie rzeczy „poprawka" (która stała się uchwałą) nie była poprawką, lecz zupełną zmianą projektu, nowym projektem. Otóż wedle praw obowiązujących Duma o tyle tylko może uchwalać swoje własne projekty prawodawcze, o ile w ciągu miesiąca rząd nie wniesie projektu opracowanego w myśl wniosku Dumy. Tym razem Duma *stante pede* swój uchwaliła wniosek. Taki obrót rzeczy w każdym parlamencie stworzyłby precedens prawno-konstytucyjny, rozszerzający kompetencyę parlamentu. Naturalnie nie w Rosyi.

Obiecał p. Stołypin, iż w ciągu roku wniesie projekt samorządu dla Litwy i Rusi. Obiecał. I dlatego chodziło mu o ten „rok", mniejszą wagę dla niego posiada to, czy będzie to uskutecznione drogą nowych wyborów, czy prolongaty dotychczasowych mandatów. P. Stołypinowi chodzi o „naznaczenie terminu..."—widoczne przyzwyczajenie się do... koercytywy!

I widocznie wierzy p. Stołypin w długotrwałość swoją. I Duma widocznie wierzy. I gabinet widocznie wierzy w obietnice swoje. Optymiści!

Scaevola.

Z prasy polskiej.

Z powodu dyskusyi w sprawie mandatów polskich do Rady Państwa „Głos Warszawski" pisze:

«Na razie kwestya polska odegrała raz jeszcze rolę tego «towaru wymiennego», którym pewne rosyjskie czynniki polityczne wypłacają sobie wzajemne rachunki; zatarg pomiędzy Stołypinem a prawicą zakończył się przyspieszeniem wniesienia projektu chełmskiego; obecnie znów kwestya ograniczeń polaków na Litwie i Rusi w prawach wyborczych do Rady Państwa stała się tym mostem, który pozwolił „październikowcom", porozumieć się w czasach ostatnich z premierem, podać sobie ręce.

«Staje się to już regułą w rosyjskich stosunkach politycznych, że, cokolwiek się tam miele, jakiekolwiek odbywają się tam walki, zatargi między partyami, klikami i rozmaitymi czynnikami politycznymi, na nas się to zwykle skrupia».

Pod wrażeniem procesyi „Bożego Ciała" w Wilnie „Goniec Wileński" pisze:

«Widząc te tłumy rozmodlone, kornie padające na kolana, czuło się, że gdybyśmy zawsze i wszędzie taką stanowili jedność, nie dźwigalibyśmy cierni na głowie i z piersi naszych nie wyrywałyby się modły, tak do jęku podobne.

«Lud, zalegający miasto, dał najlepsze świadectwo temu, kto jest prawym gospodarzem tej ziemi Jagiellonów i Mickiewiczów, czyją własnością jest ta piękna stolica, na którą czyhają wrogowie nasi. Jakże maluczkimi czuć się musieli w niedzielę.

«Nie ziemi tej panem ten, kto na pięść silniejszą, lecz ten, kto ją potem własnym użyźnia i wysiłkiem ducha na wyżyny podnosi. U siebie w domu jest ten tylko, kto się czuje cząstką tej wielkiej całości, która w niedzielę istnienie swoje i prawo tak wspaniale zaznaczyła. Lud ten tu jest i po wiek wieków będzie właścicielem i gospodarzem».

Mowa posła Dymszy,

wygłoszona na posiedzeniu Dumy Państwowej w dniu 30 maja r. b.

Panowie posłowie do Dumy! Gdy przeczytałem wniosek prawodawczy ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozważanego obecnie przez was projektu, odrazu mi było zrozumiałe, że w projekcie tym niema nic, coby zabezpieczało zagadnienia prawa publicznego — z tem zresztą mógłbym się zgodzić — lecz że niema tu nawet państwowego punktu widzenia. Dzisiejsze wyjaśnienie prezesa rady ministrów umocniło mnie w tem początkowem przekonaniu.

Co się tyczy strony prawnej sprawy, to pod tym względem, zdaje mi się, nie może być dwóch zdań. Jeżeli przyjrzymy się istocie prawa wyborczego, nie możemy nie przyjść do wniosku, że pełnomocnictwo z wyboru nie może być dane tylko tym osobom, które je urzeczywistniają. Porządek, termin oraz sposoby wyborów określone są przez prawo ogólne, lecz ten, kto wybiera, może wybierać tylko na określony termin. Tego terminu żadne prawo nie może zmienić. To sprzeciwia się samej istocie pojęcia prawa wyborczego. Człowiek wybiera na pewien określony termin i taka jest jego wola. Jak nie można zmusić człowieka, aby wybierał inaczej, niż sam chce, tak nie można zmusić człowieka, aby zatrzymał mandat na czas dłuższy, niż został wybrany.

Co się tyczy wniosku, aby zmienić choć częściowo porządek wyborów do Rady Państwa, właśnie ze względów narodowościowych, to taki wniosek z państwowego punktu widzenia nie wytrzymuje żadnej krytyki. Izba wyższa z natury swej jest o przedstawicielstwie narodowościowem powstrzymującym. Ten korektor izby niższej wybierany jest tylko przez pewne klasy ludności i składa się z konserwatywnych osiadłych czynników danej miejscowości. Słuszności przypuszczenia mego mogą dowodzić ordynacye wyborcze do izb wyższych tam, gdzie one istnieją. Nasze prawo oparte jest na systemie francuskim, który dąży do tego, aby posiadać w wyższej izbie senatorów przedstawicieli od związków samorządnych. Tą drogą prawodawca pragnie stworzyć taki czynnik, który powinien powstrzymywać zapędy izby niższej; do tego celu zastosowane są wszystkie warunki wyborów do izby wyższej: dłuższy termin, wiek, cenzus, t. j. wszystkie warunki, określające sam porządek wyborów. Lecz nigdzie, na całym świecie, niema do izby wyższej wyborów proporcyonalnych w stosunku do narodowości, ponieważ członkowie izby wyższej nie są przedstawicielami tej lub innej klasy, lecz tylko przedstawicielami danej miejscowości. U nas sprawa stawiana była w ten sam sposób. Każda gubernia wybiera członków Rady Państwa bądź to przez instytucye ziemskie, bądź też przez zgromadzenia szlachty. Powstaje więc pytanie, dlaczego w danym wypadku należy przedsięwziąć środek, który sam zawiera pierwiastek narodowościowy i zmierza do zabezpieczenia jakoby interesów narodowościowych.

Lecz w danym wypadku nie o to idzie. Gdyby tu chodziło o to, jak zabezpieczyć tylko interesy rosyjskie, lecz nie o wyrugowanie polaków z Rady Państwa, to środek ten musiałby być zastosowany do wszystkich 15 gubernii, gdzie niema samorządu ziemskiego, musiałby być zastosowany do wielu gubernii Rosyi europejskiej, których skład ludności nie jest jednakowy, gdzie wyższe sfery ludności różnią się od niższych. Tymczasem nikt nie myśli o tem, aby tam wprowadzać nowy porządek przedstawicielstwa narodowego do Rady Państwa. Tylko w stosunku do 9 gubernii zachodnich zaproponowano zastosowanie nowego porządku, dlatego, że z tych 9 gubernii do Rady weszli polacy. Oświadczam, że na gruncie narodowościowym sprawy tej stawiać nie można. Tu niema zupełnie państwowego punktu widzenia. Jako wyborca do Rady Państwa z gubernii kowieńskiej mogę stwierdzić, w jaki sposób rosyanie stają do wyborów: Z 800 wyborców przybyło zaledwie 127. Absenteizm zupełny.

Nie chcą jechać na wybory, ponieważ większość obywateli ziemskich w kraju nie mieszka, służą oni albo w wojsku, albo zajmują cywilne urzędy państwowe, bądź też mieszkają zagranicą, a w majątkach swych nie mieszkają.

Polacy żyją na roli już dawno i, aczkolwiek, skutkiem systemu rządowego, usunięci zostali od służby państwowej, pracują jednak, zyskują zaufanie ludności miejscowej, która posyła ich do Rady Państwa.

Oczywiście, że niektórym może się to nie podobać, lecz prawo państwowe układa się w ten sposób, aby zadawalało interesy całego państwa; ludzie, spełniający jednakowe obowiązki, powinni posiadać również absolutnie jednakowe prawa; z żadnych prerogatyw w tym względzie, z punktu widzenia państwowego, nikt korzystać nie powinien.

Prezes ministrów oświadczył, iż prawa ludności miejscowej powinny być zabezpieczone; dowodził, że ludność miejscowa domaga się zabezpieczenia swych praw, lecz na takie żądanie rząd powinien mieć tylko jedno ogólne prawo. Prawa wyjątkowe nie powinny mieć miejsca. Prawa wyjątkowe to zaraza morowa, niszcząca organizm państwowy. Przypomnę panom przykład z życia narodu rzymskiego:

Rzym w chwili swego upadku zaczął dawać prerogatywy jednej części ludności, czyniąc w ten sposób krzywdę drugiej, władza rzymska karmiła tych, którzy nic nie robili, czyniąc krzywdę ludności pracującej.

Naród zwracał się do rządu z okrzykiem: *Panem et circenses* (dajcie nam chleba i igrzysk). Rząd poszedł tą drogą, lecz zginął pod ciężarem swych grzechów. Tam, gdzie prawa polityczne nie są rozdawane stosownie do pracy, jaką spełnia ludność, niema sprawiedliwości.

Prezes rady ministrów zastanawiał się w dalszym ciągu nad tem, czy omawiana obecnie kwestya nie została przedwcześnie poruszoną, i doszedł do wniosku, że powinna ona być natychmiast rozstrzygnięta. Rosya nie potrzebuje takiej pracy prawodawczej, któraby wytwarzała walkę wśród ludności miejscowej. O instytucyach ziemskich mówi się już od lat 4, nawet od 5, nic jednak w tym względzie nie zdziałano; lecz na to, aby wnosić projekty, mające jakoby na celu obronę praw jednych przeciw drugim, takich projektów, które niewątpliwie wywołają burzę, na to czas zawsze się znajdzie (głos z prawicy: „Burza dawno już jest").

Następnie prezes rady ministrów dowodził, że polacy dostali się do Rady Państwa na zasadzie taryfy ulgowej, a nie ogólnej. Zapytałbym prezesa rady ministrów, gdzie się znajduje ta ogólna taryfa, przez niego wynaleziona. W tym wypadku przychodzi mi na myśl to, cośmy słyszeli w ostatnich czasach, co w zupełności zgadza się z wyrażeniem: „rząd biurokratyczny". Takim jest bezwątpienia nasz rząd, kierujący się polityką nierównych praw; rząd nasz nie opiera się na prawie, potwierdzonem kilkakrotnie z wysokości Tronu w roku 1904 i 1905. Nasz rząd zasadniczo różni się od wszystkich przedstawicielstw parlamentarnych.

Tylko swobodna ewolucya i równouprawnienie wszystkich mogą przynieść dobrobyt państwu i powinny go przynieść (hałas na prawicy, prezes dzwoni).

Taka polityka wskazana została jeszcze w r. 1905-ym z wysokości Tronu, kiedy przystąpiono do odnowienia Rosyi, o tem jednak — kończy mówca — wiedzieć nie chcą. Skrajne stronnictwa łączą się z rządem w celu prowadzenia polityki, której nie można nazwać inaczej, jak anty-państwową. (Oklaski na ławach opozycyi).

Pretensya niemiecka.

«Echo de Paris» stwierdza, że rząd niemiecki zwrócił się do Konstantynopola z wnioskiem o odstąpienie którejkolwiek z wysp archipelagu greckiego na założenie stacyi węglowej. Półurzędowe zaprzeczenie, które ukazało się przed kilku dniami w «Süddeutsche Korrespondenz», nic dowodzi zgoła niczego. Zaprzeczono tylko twierdzeniu, jakoby Niemcy w zamian za poparcie Turcyi w sprawie kreteńskiej zażądały odstąpienia stacyi węglowej na Krecie. O tem też nigdy mowy nie było. Niemcy bowiem chcą uzyskać na własność oddzielną małą wysepkę, najchętniej jedną ze Sporadów. Rząd młodoturecki znalazł się wobec tego żądania w niemałym kłopocie. Nie chce narazić się Niemcom, a nie może też zgodzić się na odstąpienie części terytoryum tureckiego państwu obcemu, zwłaszcza, że w takim razie Anglia wystąpiłaby niewątpliwie z podobnem żądaniem. Szukano więc wybiegu i znaleziono doskonały sposób wyjścia. Ofiarowano Niemcom skrawek ziemi na wybrzeżach tripolitańskich.

Wybrzeża te są i tak już zagrożone przez Włochy, należą już tylko formalnie do Turcyi, więc strata nie jest wielka, a liczono na to, że przez odstąpienie Niemcom stacyi, położonej we włoskiej sferze interesów, uda się poważnić z niemi Włochy.

W Berlinie spostrzeżono niebezpieczeństwo i odrzucono propozycyę turecką, zwłaszcza, że Niemcom idzie o stacyę węglową, położoną dalej ku wschodowi w pobliżu tureckich kopalni węgla, eksploatowanych przez przedsiębiorstwo niemieckie. Obecnie rząd niemiecki usiłuje osiągnąć cel swój, zapewniając Turcyi swoje poparcie przeciw mocarstwom, opiekującym się Kretą.

Bar. Aehrenthal, według «Echo de Paris», popiera te usiłowania, a skutek tej polityki będzie taki, że w Konstantynopolu zwiększą się znowu wpływy trójprzymierza na niekorzyść potrójnego porozumienia. Tymczasem zaś sprawa stacyi węglowej pozostaje w zawieszeniu.

Pamięci Berka Joselowicza.

W niedzielę ubiegłą uczczono we Lwowie pamięć Berka Joselowicza. Dzielnica żydowska w okolicy placu Zbożowego, ul. Szpitalnej, Krakowskiej przybrała świąteczne szaty. Na wysokich masztach powiewały chorągwie o barwach narodowych, z okien mieszkań i balkonów obywateli żydowskich zwieszały się dywany i chorągwie, tu i ówdzie zielone festony dopełniały dekoracyi.

Przed postępową synagogą na starym Rynku ruch był niezwykły od rana. W świątyni tej nabożeństwo odprawił rabin d-r Caro, kazanie wypowiedział rabin d-r Guttmann. Obecna była reprezentacya miasta, a imieniem wydziału krajowego poseł d-r Jahl.

Tymczasem na placu Zbożowym u wylotu dawnej ulicy Berka gromadzą się tłumy ludzi: uczestnicy powstania ze sztandarem, sokolstwo, towarzystwo strzeleckie, straż ogniowa, „Gwiazda", cechy i inne stowarzyszenia.

Przed godziną 11 nadszedł pochód z synagogi i rozpoczęła się uroczystość. Na trybunie naprzeciw zdobnej w zieleń i okrytej czerwoną zasłoną tablicy z napisem: „Ulica Berka Joselowicza" stanął wiceprezydent miasta d-r Rutowski i w porywającej mowie oddał hołd pamięci żyda-polaka. „Kiedy w całej Europie—mówił—były pogromy żydów, Polska pierwsza zdobyła się na prawo przeciw tumultom żydowskim; bronił ich Zygmunt Stary, Sobieski im stawiał synagogi i sejm czteroletni rzekł: „Trzeba żydowi dać prawa, trzeba go zrobić obywatelem tego kraju, jeżeli się chce, by on go kochał". Ta myśl towarzyszyła nam w latach niewoli, choć obce rządy chciały ją wyzyskać, aby żyda zwrócić przeciwko ojczyźnie. I na wszystkie głosy przeciwne, na przesądy, odpowiedziały miasta myślą Smolki: otworzeniem żydom wstępu do gminy słynnem głosowaniem w r. 1860, które wyrzekło: „Dać żydom pełne prawo! Boć jeżeli się chce, by żyd kochał ojczyznę, to on tę ojczyznę musi dostać". Ten dzisiejszy obchód, to nietylko uczczenie pamięci Berka Joselowicza, ale to symbol, myśl wytyczna na przyszłość. W tej myśli wspólnych ideałów naszych kończę, składając hołd pionierowi narodowej myśli wśród żydów".

Imieniem uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 przemówił p. Izydor Karlsbad, który wskazał, że Berkowi należy się cześć także dlatego, że był on przedstawicielem tej świętej zasady, że żadna religia nie zabrania, owszem nakazuje, kochać i bronić tej ziemi, na której się urodziło, która nas żywi i w której łonie prochy naszych ojców i praojców spoczywają. Skreśliwszy obywatelską działalność Berka, wzywał mówca młodzież żydowską, aby szła jego wzorem.

Następnie zabrał głos poseł Loewenstein i w pięknej mowie nawoływał, aby zgoda zapanowała i braterska miłość między synami tej ziemi, bez różnicy ich wiary, aby się ziściło to szczytne marzenie: „Z polskim ludem—polski żyd".

„Lutnia" odśpiewała potem kantatę, orkiestra odegrała hymn narodowy i ruszył pochód olbrzymi pod pomnik Mickiewicza. Przypatrywały się pochodowi tłumy ludzi, zapełniła się szczelnie duża połać w około pomnika, pod którym przemówił w imieniu gminy izraelickiej adwokat d-r Horowitz i podziękował Radzie m. Lwowa za urządzenie wspaniałej uroczystości. Mówca złożył wieniec o wstęgach narodowych imieniem gminy żydowskiej u stóp pomnika.

Przemowa delegata m. Lwowa d-ra Aschkenazego i hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę, zakończyły uroczystość.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

Zdaniem „Rieczi", zdumiałby się ten, ktoby trafił niespodziewanie na posiedzenie Dumy, na którem rozważano kwestyę przedłużenia mandatów. Ktoś gdzieś zapragnął, ażeby Duma wespół z rządem rozwiązała pewne dość zawiłe zadanie. Zabrano się do tego z pośpiechem.

«I oto początkowy *cel* — zmianę ordynacyi zastąpiono *środkiem*, i to nikomu niepotrzebnym i nic nie znaczącym — przedłużeniem mandatów. Potem zastąpiono to czem innem — nowymi wyborami na skrócony termin. A nareszcie cel — wydanie prawa wyborczego — zastąpiono innym celem — wprowadzeniem ziemstwa. Kiedy w ten sposób po pierwiastkowem zadaniu pozostało bardzo niewiele — pozostało tylko jedno: zobowiązanie za wszelką cenę i w jak najkrót-

szym czasie coś nieokreślonego przeprowadzić przez Dumę».

O stanowisku rządu pisze „Riecz“ w ten sposób:

«A kiedy taki gość dumski słuchał ze zdumieniem słabej i zawikłanej argumentacyi naczelnika rządu, który zrzekł się natychmiast swego wniosku na rzecz wniosku październikowców, tedy nie mógł nie zrozumieć, że jest to sztuka, jakiej kto chce, ale tylko nie sztuka państwowa. I jeśli już dochodzi do tego, że wysiłki rządu i instytucyi prawodawczych skierowane są wyłącznie do możliwie zręcznego wybrnięcia z sytuacyi, stworzonej przez «prawdziwie rosyjskich» intrygantów, to sam czytelnik potrafi osądzić, czy miał słuszność Rodiczew, oświadczając, iż nie wierzy w trwałość obecnego gabinetu i niezawisłość jego od różnorodnych wpływów zakulisowych».

„Słowo“ zwraca także uwagę na zobowiązania gabinetu.

«Żadnych gwarancyi Dumie, jak to wyjaśnił w swej świetnej mowie poseł Rodiczew, gabinet nie dał. Bo wychodzi na to, że premier zobowiązał się nietylko w swojem imieniu, ale i w imieniu obydwu izb i nawet w imieniu Monarchy. «Czy nie są to zbyt szerokie obietnice!» — zawołał słusznie mówca».

W innem miejscu „Słowo“ pisze:

«Odłożyć wybory na rok, czy też wbrew istniejącemu porządkowi skrócić termin mandatów dla nowych posłów do Rady, czyż to nie wszystko jedno? Cała rzecz w tem, że ze sprawy, zupełnie pośpiechu nie wymagającej, robią sprawę, której nie można odkładać. I ta wyraźna tendencya, która jest podstawą całej sprawy, narzuconej gabinetowi przez skrajną prawicę Rady Państwa, tylko się w ten sposób jeszcze bardziej uwydatniła.

«Poseł Dymsza najzupełniej słusznie zaznaczył, że chodzi tu bynajmniej nie o obronę interesów rosyjskich, a przedewszystkiem o to, ażeby wyrzucić z Rady Państwa kilku polaków. Bo gdyby było inaczej, tedy projekt objąłby wszystkie gubernie Rosyi europejskiej, w których «skład ludności jest różnorodny, a wyższe warstwy różnią się od niższych». A o tem, jak wiadomo, nie było nawet mowy».

„Rossija“ czuje się w obowiązku wytłumaczyć, dlaczego to Stołypin tak prędko kapitulował wobec wniosku październikowców.

«Chociaż formalnie wniosek ten był nowym, faktycznie jednak oba wnioski były o tyle podobne do siebie, że rządowi pozostawało tylko przyłączyć się do wymagań Dumy. Jakeśmy już nieraz mówili, cała kwestya z punktu widzenia rządu ani jednym swoim szczegółem nie wkracza na teren polityki agresywnej wobec polaków. Chodzi wyłącznie o to, że wobec okoliczności realnych, stwierdzonych doświadczalnie i dowiedzionych, powstała konieczność państwowego poparcia interesów ludności rosyjskiej w kraju Zachodnim. Jasnem jest wobec tego, że jeśli rząd obstawał przy prolongacie mandatów, to nie dla jakichś postronnych celów, a tylko dlatego, że uznawał niezbędność rozporządzania pewną ilością czasu, w ciągu którego po wszechstronnem rozważeniu byłyby zastosowane odpowiednie zarządzenia dla usunięcia niesprawiedliwości, uznawanej i przez rząd, i przez większość Dumy».

„Nowoje Wremia“ jest zupełnie zadowolone.

«Przychylenie się prezesa rady ministrów do wniosku październikowców i obietnica złożenia w ciągu przyszłej sesyi projektu prawa o ziemstwie były najlepszem rozwiązaniem całej kwestyi. Oto dlaczego uchwałę Dumy, która obiecuje dać ludności rosyjskiej gubernii zachodnich reprezentacyę narodową a całemu krajowi instytucye ziemskie, witamy z całem uznaniem».

(j.).

Obchód jubileuszowy Słowackiego w Żytomierzu.

—o—

W ubiegłą niedzielę (31 maja), dzięki inicyatywie i niestrudzonym zabiegom mecenasowej Maryi Brzostowskiej, w sali teatru miejskiego w Żytomierzu odbył się uroczysty obchód jubileuszowy ku czci Juliusza Słowackiego.

Z uderzeniem godziny 9-ej w wypełnionej po brzegi sali teatralnej rozległy się dźwięki poloneza Szopena, a następnie delegat kijowskiego koła literatów i dziennikarzy polskich, p. Edward Paszkowski, zagaił uroczystość słowem wstępnem, które po krótkiej charakterystyce dzieł i geniuszu Słowackiego zakończył słowami:

„Od kolebki idziemy. Nasz głos serdeczny, głos ziemi tak przezeń ukochanej, głos, który płynie od grobu Jego Matki, wśród hymnów witalnych wielkiego święta powrotu niechaj brzmi, jako pierwszy korny hołd, jako radosne, powracającego w tryumfie Ducha — pozdrowienie od gniazda!“

Na całość uroczystości złożyły się następujące działy:

Muzyka wykonała marsz pogrzebowy Szopena, panna Jadwiga Łukowska wypowiedziała „Grób Agamemnona“ i „Pogrzeb kapitana Majznera“, zwłaszcza tą ostatnią deklamacyą wywołując dobrze zasłużone oklaski, potem p. Spira odśpiewał „Przed wieczną nocą“ Zaremby i „Stacha“ Karłowicza, a zakończyły pierwszy oddział 4 obrazy z Lilli Wenedy: „Więc nie umarli“, „Kochajcie mię bracia,“ „Derwid wybiera“, „Ojcze błogosław mi“...

Drugą część obchodu rozpoczęła orkiestra p. Zaydmana, wykonawszy „Pieśni polskie“, a potem następowały kolejno: piękna deklamacya p. Jadwigi Łukowskiej („List Anieli“ z Beniowskiego i fragment z Anhellego); trzy żywe obrazy z Balladyny: „Skierka i Chochlik na usługi Goplany“, „Odwiedziny Kirkora“ (w dwóch odsłonach), „Śmierć Aliny“; prześliczny śpiew założycielki i kierowniczki żytomierskiej Lutni, p. Zofii Bortnowskiej, która odśpiewała „Romans Kirkora“ z opery Żeleńskiego „Goplana“; wreszcie — Apoteoza.

Dzięki p. Władysławowi Kazanowskiemu, który żywe obrazy układał, dzięki istotnie prześlicznym twarzom uczestniczek i pięknym strojom, ta część obchodu była niemal bez zarzutu.

W żywych obrazach przyjmowali udział: panie Marya Boguszewska, Marya Domaniewska, Zofia Domaniewska, Leonia Drzewiecka, Anna Dobrowolska, Jadwiga Frankowska, Alina Kossacka, Wanda Librowiczowa, Lila Nowakowska, Iza Przybyszewska, Janina Szamborska, Marya Włodek, Flora Zienkiewiczowa; oraz panowie: Czołowski, Frankowski, Popowski, Zahorski, Juryewicz, Lunik, Kaleński, Dąbrowa, Chamiec, Hański, Tomaszewski, Dollner, Boguszewski, Włodek, Naskręcki.

Akompaniowała do śpiewu przewodnicząca w żytomierskiem stowarzyszeniu kobiecem „Dźwignia“ p. Marya Surynowa.

Teatr był wypełniony po brzegi. Bardzo dobra deklamacya panny Łukowskiej, piękny śpiew p. Bortnowskiej, doskonałe żywe obrazy i zapobiegliwość inicyatorów i kierowników sprawiły, że obchód żytomierski był prawdziwie godny wielkiego celu, któremu z powagą i ze szczerym, głębokim pietyzmem służył.

Kiedy w czasie Apoteozy ukryty chór Lutni odśpiewał „W pamiętniku“ Słowackiego (muzyka Rymkiewicza), na sali wypełnionej stojącą publicznością zapanowało głębokie niekłamane wzruszenie. Czuliśmy wszyscy, że pełni się rzecz nie codzienna, że to „ziemia rodzinna“ składa hołd, że to rodacy „z kraju łąk kwietnych“ Wracającego do serca ojczyzny serdecznym pozdrowieniem witają.

Za tą możność złożenia czci Słowackiemu na Jego ziemi rodzinnej należy się szczera wdzięczność całego polskiego ogółu pani Maryi z Surynów Brzostowskiej, którą każda sprawa, dobro i godność polskiego społeczeństwa mająca na celu, zawsze znajduje na posterunku.

Wśród uczestników obchodu zauważyliśmy jedynego dziś (wraz z rodziną— braćmi i siostrami), członka rodziny Słowackich po kądzieli — p. Kazimierza Farensbach-Faszowicza.

Co Anglia wydaje na zabawy sportowe.

Zabawy, mające na celu nietylko miłą rozrywkę, lecz także i rozwój fizyczny uczastników, stały się już nieodzowną potrzebą całego społeczeństwa angielskiego i bez nich przeciętny anglik nie mógłby już egzystować. Zliczyć sumę rocznych wydatków, poświęconych zabawom sportowym, prawie niepodobna nawet przy pomocy angielskich urzędowych dat statystycznych, gdyż i te daty wobec olbrzymiego rozwoju zabaw sportowych nie mogą być dokładne.

W samym Londynie urządzono 452 placów do gry w «Cricket'a», 476 placów tennisowych, 231 wielkich placów do piłki nożnej, 31 krokietów, 39 do gry hockey, wieleż zatem musi ich być rozsianych po całym obszarze Wielkiej Brytanii i Irlandyi.

Pewien amerykanin zadał sobie jednak trudu wiele i w przybliżeniu starał się obliczyć w milionach marek koszty urządzeń sportowych w Anglii i roczny wydatek anglików, poświęcany wyłącznie na sporty. Więc według jego obliczeń w polowania włożono kapitał 81,340,000 marek, a roczne koszty polowań przenoszą $162^1/_2$ mil. marek, rybactwo pochłania rocznie około 11 mil. marek, wyścigi 201 mil. marek i t. p. Jedną z najwyższych cyfr wykazują jednak gry piłki nożnej i kriket. Tu dla tych gier, licząc także wartość obróconych dla nich gruntów, poświęcono 215 milionów marek, a przeszło drugie tyle mają wynosić roczne koszty udziału w tych zabawach i potrzebnych przyborów.

Dar Grunwaldzki.

Do Szanownej Redakcyi
„Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie.

Załączając koron 100 i zobowiązując się płacić bez wszelkich zastrzeżeń na „Dar Grunwaldzki“ po koron 100 w ciągu następnych lat czterech, rzucam jednak myśl, którą może Szanowna Redakcya uzna za stosowne podnieść. Mianowicie, czy nie praktyczniej byłoby nie nadawać zebranemu funduszowi charakteru kapitału żelaznego, lecz użyć przynajmniej połowę (jeżeli nie więcej) tych pieniędzy *à fond perdu* na fundowanie jak największej ilości szkół w miejscowościach najbardziej zagrożonych pod względem wynarodowienia. Jeżeli *periculum in mora*, to potrzebną jest akcya doraźna w jak najszerszym zakresie. A cóż się da zrobić za procent chociażby od 1 czy 2 milionów koron. Te 40 czy 80 tysięcy czyż to jest kwota dostateczna do skutecznej walki? Wszak z tego mogłoby powstać ledwie kilka szkół. Używszy zaś znaczną część kapitału na ufundowanie, pozostałą część uważać jako kapitał rezerwowy do subsydyowania tych szkół, któreby same utrzymać się nie mogły. Z czasem zaś, kiedy szkoły te rozbudzą uświadomienie wśród miejscowej ludności, to ludność ta sama potrafi je podtrzymać, zresztą to powinno stanowić troskę przyszłych pokoleń.

Z poważaniem
J. Starorypiński.

Zobowiązuję się do płacenia na „Dar Grunwaldzki“ po 10 rb. rocznie przez 5 lat, począwszy od 1 stycznia 1910 r. W razie mej śmierci przed upływem 5-ciu lat sukcesorowie moi będą obowiązani wypłacać oznaczoną sumę.

Jadwiga z Markowskich Zaleska.

Szanowna Redakcyo!

Oficyaliści wendyczańskiej fabryki cukru opodatkowali się dobrowolnie w celu powiększenia funduszu grunwaldzkiego i zobowiązali się do wypłacenia do dnia 1-go czerwca 1910 r. 208 rb. 80 kop.

Oficyaliści fabryki cukru w Wendyczanach.

W imieniu współpracowników
Administrator *Henryk Łusakowski.*

Mały fejleton.

Na zakończenie letniego „sezonu“ Dumy Państwowej pan Szulgin zapewnił zebranych, że o porozumieniu polsko-rosyjskiem nie może być mowy, a następnie, zwracając się do posłów polskich i określiwszy stosunki na zachodnich kresach, jako *sui generis* szachownicę wiejską, zaproponował:

— Rozgraniczmy się panowie!...

— — — — — —

Zaś rozgraniczenie się w obrębie tej „szachownicy“, zdaniem p. Szulgina, na tem polegać winno, że z „partyi“ polskiej należy powyrzucać wszystkie „figury“, rozpocząwszy ową akcyę od wyrzucenia—posłów polskich z Rady Państwa.

Wogóle na punkcie separatu z polakami p. Szulgin ma wielkie podobieństwo do włościan pewnej wsi wołyńskiej, którzy „uzurpatorowi“ ich praw proponowali separat zastępujący:

— Niechaj „pan“ odda nam ziemię i budynki i niechaj nam dopłaci sto tysięcy, bo za taką sumę majątek jest w banku założony. A zresztą to my żadnej tam innej pretensyi do niego nie mamy!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Franciszka Carac W., Saturniny P. M.
Jutro 5 (18) *Serca Jezusowego.* Waleryi M.

Wschód słońca godz. 3 m. 50.
Zachód słońca godz. 8 m. 12.
Długość dnia godz. 16 m. 22.

— **Z „Wydziału Letnisk“.** W dalszym ciągu częściowych sprawozdań z działalności Wydziału notujemy, że 31 maja wysłano do Ujarzyniec, majątku pp. Mańkowskich Józefostwa, 20 dziewczynek; na liman 3 dziewczynki, oraz 5 kobiet na miesiąc odpoczynku do Popówki do pp. Podhorskich. Drugiego czerwca statkiem wyjechało 20 chłopców z zakładu św. Wacława do Monastyrka nad Dnieprem, gdzie z pomocą okolicznych obywateli Wydział własnym kosztem letnisko urządza; tegoż dnia nocnym pociągiem wysłano 10 chłopców do Merkusz, majątku p. Mostowskiego Tadeusza; wogóle do dnia 2 czerwca włącznie wyjechało razem z poprzedniemi 141 dzieci, gdyż i hrabina Stadnicka Klementyna przyjęła na lato troje; przykład godny naśladowania, gdyż w niejednym zamożniejszym domu dwojgu dzieciom bez uszczerbku można dać przytułek i opiekę w ciągu lata.

Wydział składa też za naszem pośrednictwem serdeczną wdzięczność wszystkim, którzy tak chętnie, w miarę możności, przyczyniają się datkami pieniężnymi do powiększenia środków materyalnych na wysyłanie dzieci na letniska. Znaczniejsze ofiary wpłynęły w maju od pp. Żurowskich Eugeniuszostwa rb. 300, od X. Y. Z. rb. 133, od pp. Zdanowskich Henrykostwa rb. 100 i bardzo sympatyczny dar od uczenic i uczniów zakładu p. Żukiewiczowej rb. 14, za które Wydział składa serdeczne „Bóg zapłać!“.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 22 „Ludu Bożego“ i zawiera artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) Coraz widniej, wiersz Ireny Piskorskiej. 3) O języku ojczystym. 4) Do czego służy deszcz. 5) Z minionych dni (wyciąg z pamiętnika) Wł. Leszczyńskiego. 6) Poradnik weterynaryjny. 7) Wiadomości kościelne. 8) Co słychać o Dumie? 9) Z całego świata. 10) Z tygodnia. 11) Wiadomości krajowe. 12) Kronika miastowa. 13) Telegramy. 14) Żarty.

Dodatek I-szy „Słowo Boże“ zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 3 po Zielonych Świątkach. 2) Wytłumaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II-im „Gazetka dla dzieci“ zamieszczono: 1) Sikorki. 2) Co nam najmilsze, wiersz. 3) Zajączek. 4) Krakowiak, wiersz.

— **Rozporządzenie ministerstwa.** W tych dniach otrzymano z Petersburga telegram, że podanie administracyi politechniki o przyjęciu do instytutu 410 osób odrzucone zostało przez ministerstwo handlu i przemysłu. Komplet nowowstępujących określony został zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa w ilości 300 osób.

— **Unieważnienie wyborów.** Gubernialna komisya do spraw miejskich unieważniła wybory do zarządu mieszczańskiego Darzewa.

— **Z kol. Poł.-Zach.** Główna buchalterya zarządu kolei Poł.-Zach. ukończyła obecnie obrachowywanie rezultatów eksploatacyi kolei Poł.-Zachodniej za rok 1908. Z obrachunku tego okazuje się, że w r. 1908 przestrzeń kolei Poł.-Zach. wynosiła 3,905 wiorst. Ogółem dochód brutto z eksploatacyi wyniósł 64,565,179 czyli o 7,540,184 rb. mniej niż w roku 1907. Wydatki na eksploatacye wyniosły ogółem 44,025,845 rb., czyli o 2,636,729 rb. mniej, niż w r. 1907. Dochód *netto* wyniósł w r. 1908 ogółem 20,539.334 rb., czyli o 4,903,455 rb. mniej, niż w r. 1907. Jednakże dochód *netto* przewyższył pomimo tego o 2,115,746 dochód przewidziany w preliminarzu.

— **Przyjazd gubernatora.** W dniu dzisiejszym przybywa do Kijowa nowomianowany gubernator kijowski kamerjunker Girs. O g. 2 w południe w domu gubernatora odbędzie się prezentacya miejscowych urzędników, należących do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Honorowi sędziowie pokoju.** Mianowani zostali honorowymi sędziami: hr. Nirod, Butowski i Czuchnowski w powiecie żytomierskim; Pichno w kowelskim i ostrogskim, Niewierow, Talberg i Kuksin w kijowskim; Wakar i Rodzianko w radomyskim; ks. Ratyjew w berdyczowskim, Flige w kaniowskim; Lewkowski, Bazylewicz i Mazaraki w zasławskim; bar. Meyendorf, Sawinow i Maksimczik w humańskim; Okojemow i Szulgin w ostrogskim; Pigariew w owruckim; Koll w starokonstantynowskim i Minakow w Krzemienieckim.

— **Zagadkowy wypadek.** Dn. 29 maja w kijowskim konsulacie niemieckim otrzymano telegram niemieckiego konsula generalnego w Warszawie, zawiadamiający, że w pobliżu stacyi „Kowel“ spadł balon i w balonie znajdował się oficer armii niemieckiej i jakiś niewiadomy człowiek. W sobotę dn. 30 maja otrzymano drugi telegram od warszawskiego konsulatu, donoszący, że nieszczęśliwy wypadek miał miejsce o dwie stacye od „Kowla“. Konsulat warszawski prosił o udzielenie bezzwłocznej pomocy poszkodowanym. Otrzymawszy te telegramy, konsulat kijowski zwrócił się do kancelaryi naczelnika kraju po szczegółowe informacye. Równocześnie konsulat zwrócił się i do gubernatora wołyńskiego z analogiczną prośbą. Odpowiedziano jednak, że dotychczas administracya o żadnym podobnym wypadku nie wie. Konsulat kijowski zwrócił się z zapytaniem do warszawskiego konsulatu generalnego z prośbą o zawiadomienie, skąd otrzymano te wiadomości, i o szczegółowe doniesienie, w jakim miejscu i w jakich warunkach miał miejsce ten nieszczęśliwy wypadek. Istnieje bowiem obawa, że telegramy z Warszawy mają na celu mistyfikacyę.

— **Sprawa prezydenta m. Humania.** Naczelnik gubernii zażądał od prezydenta miasta Humania Łogowińskiego wyjaśnień w celu przedstawienia takowych na posiedzeniu zarządu gubernialnego podczas rozpatrywania sprawy pociągnięcia p. Łogowińskiego do odpowiedzialności za niewykonanie polecenia zarządu co do dostarczania wody 175 Baturyńskiemu pułkowi piechoty.

Przeniesienie więzienia. Radomyska rada miejska wszczęła starania w ministerstwie spraw wewnętrznych o oddaniu miastu gmachu, mieszczącego w sobie biura rządowe oraz więzienia, ofiarowanego na własność miastu przez cesarzową Katarzynę II. Jednocześnie rada prosi o przeniesienie więzienia poza obręb miasta.

— **Tramwaj na Zwierzyńcu.** Komendant twierdzy kijowskiej nadesłał wreszcie odpowiedź na prośbę rady miejskiej o pozwolenie na przeprowadzenie części zwierzynieckiej linii tramwajowej przez grunty esplanadowe. Zgodę swą na przeprowadzenie linii komendant uzależnił od szeregu nader uciążliwych warunków, jak to: częściowej zmiany kierunku linii, założenia ogródka publicznego obok linii, obsadzenie jej drzewami, obłożenia stoków linii darniną, oświetlenie jej elektrycznością, i t. d.

Zarząd powiadomił na to komendanta, że dokonanie wszystkich żądanych robót za sumę 250 tys. rb., wyasygnowaną na budowę linii, jest rzeczą niemożliwą. Cyrkuł peczerski i przedmieście Zwierzyniec zyska bardzo wiele na przeprowadzeniu linii. Wobec tego zarząd miejski prosi komendanta ze względu na interesy ludności o udzielenie swego pozwolenia, nie uwarunkowując go, tembardziej, że i T-wo tramwajowe ze względu na nieznaczny ruch, panujący w powyższych dzielnicach miasta niechętnie buduję tę linię i nie zgodzi się na żadne dodatkowe roboty.

— **Rezygnacya Kruszewskiego.** P. K. Kruszewski złożył prezydentowi miasta deklaracyę następującej treści: „Nieustająca polemika w pismach, wynikła w sprawie budowy nowych bruków w mieście i dotykająca mnie osobiście, przynosząc ujmę memu nazwisku, zmusza mię do udania się do pana z prośbą o zwolnienie mnie od prowadzenia robót przy zabrukowaniu ulic miasta Kijowa, powierzonych mi, zdaniem prasy, ze szkodą dla interesów miasta. Wzamian proszę o przyjęcie odemnie do uznania rady miejskiej 500 rb. na cele dobroczynne.

30)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Poczem panna Anney ozwała się jakimś niezwykłym, przygłuszonym głosem, który brzmiał trochę jak przestroga:

— Słyszę, że pan Groński z Marynią nadjeżdżają.

— Tak—odpowiedział Krzycki.

Jakoż druga para zbliżyła się niebawem—wesoła i ożywiona. Panna Marynia poczęła już o kilka kroków wołać:

— Pan Groński opowiadał mi śliczne rzeczy o Rzymie. Żałujcie państwo, żeście nie słyszeli!

— Więcej o okolicach Rzymu, niż o Rzymie—rzekł Groński.

— Tak. Byłam w Tivoli, byłam w Castel Gandolfo—w Nemi... Cuda! Będę teraz póty męczyła Zosię, póki tam naprawdę nie pojedziemy—i pan Groński z nami.

— A mnie zabierzesz?—zapytała panna Anney.

— A jakże! Pojedziemy wszyscy na jesień, albo na przyszłą wiosnę. Czy państwo także nie myślicie o jakiej wyprawie?

Przez chwilę nie było odpowiedzi.

— Nie—odpowiedziała wreszcie panna Anney. — My mówiliśmy o ptakach przelotnych.

— Teraz przecie wiosna i ptaki nie odlatują.

— A jednak panie zbierają się do odlotu—ozwał się z westchnieniem Krzycki.

— Prawda — odpowiedziała Marynia, ale dlatego, że ciocia wyjeżdża. A i ona (tu pokazała szpicrutą na pannę Anney) namawia nas, żebyśmy pojechały wszystkie trzy tam, dokąd doktór ciocię wyśle.

Poczem do Krzyckiego:

— Pan nie uwierzy, jaka ona poczciwa i jak ciocię pokochała.

— Ja nie uwierzę—ja?—zawołał z zapałem Krzycki.

Lecz panna Anney, która przed chwilą zapytywała go, czy można kogo tak prędko pokochać, zmieszała się ogromnie i, puściwszy lejce, poczęła obu rękoma poprawiać coś przy kapeluszu, chcąc zakryć niemi spłonioną jak zorza twarz.

Krzycki miał niebo w sercu, a panna Marynia czas jakiś spoglądała swemi przezroczystemi oczyma to na niego, to na nią, gdyż nie było już i dla niej tajemnicą, że Krzycki był po uszy zakochany—a rozciekawiało ją to i bawiło niesłychanie.

XII.

— Niech pan obaczy, com dziś otrzymał—rzekł Władysław, podając Grońskiemu list, który nadszedł między innymi poranną pocztą.

Groński spojrzał i zmarszczył brwi:

— Ach!—rzekł—wyrok śmierci.

— Tak.

— Z pieczątką P. P. S. Cóż, szafują nią hojnie.

— Tak, jak i strona przeciwna.

— Wart Pac pałaca. Regent ma wyrok także, a doktór podobno kilka. Co o tem myślisz?

— *Je m' en fiche!* Ale bawi mnie położenie. Nie wiem, czy pan słyszał, że dwa miesiące temu straż ziemska wykryła w Jastrzębiu szkołę tajną, którą przed rokiem założyłem, bo tak kazało mi sumienie. Jest to sprawa, mimo żem ją smarował, jeszcze nie zupełnie zasmarowana, skutkiem czego obecnie mam nad głową pięść rządu i pięść socyalistów. Wesoło?—co?

— Mnie nieraz przychodzi do głowy, że gdzieindziej ludzie nie potrafiliby chyba żyć w podobnych warunkach, a my jednak, nietylko żyjemy, ale czasem i śmiejemy się—naprawdę wesoło.

— Taka widać nasza żyłowata lechicka natura.

— Może być. Musisz się wszelako strzedz, a kobiety trzeba wyprawić.

— Trzeba, — trzeba — powtórzył Krzycki — i to zagranicę, bo w Warszawie nie jest bezpiecznie. Ale niech pan o tym głupim wyroku nie mówi ani matce, ani nikomu.

— Oczywiście.

— Matka i tak chce koniecznie, żebym z nią pojechał — i ja się od tego nie uchylam — o nie, bynajmniej! Ale nadchodzi lato, a potem przyjdą żniwa. Ekonom jest bardzo uczciwy człowiek, ale muszę jednak dać mu przed wyjazdem szczegółowe instrukcye, jak i co ma robić. Po rozjeździe wszystkich chciałbym tu posiedzieć jeszcze z tydzień, albo dziesięć dni. Matka nie będzie sama i bez opieki, bo naprzód pojedzie z nią młodsze rodzeństwo, a powtóre, słyszał pan, że mówiła kuzynka Marynia, że i te panie wybierają się tam, gdzie ona będzie. Całe życie będę wdzięczny pannie Anney za ten pomysł, bo doprawdy nie może być nic mądrzejszego i lepszego.

— Mnie się zdaje, że i dla syna—rzekł, uśmiechając się, Groński.

Krzycki przez chwilę milczał, a potem zaczął obu dłońmi przyciskać skronie i odpowiedział:

— Tak. Po co miałbym wypierać się tego, do czego sam przed sobą jużem się przyznał i co wszyscy widzą, prócz matki, która tylko dlatego nic jeszcze nie spostrzegła, że teraz rzadziej widuje nas razem. Ale ona także ją pokochała. Ktoby jej nie pokochał? Takie drogie, złote stworzenie... Ja tylko dlatego z matką nie mówiłem, że ona ułożyła sobie panią Otocką i będzie jej przykro rozstać się z tą myślą. Boję się, żeby ona choć nie odczuła jakiejś urazy. A to przecie byłoby okropnie niesłuszne. Zresztą,—ja wiem tylko to, co się we mnie dzieje—więcej nic. Nie śmiem nawet powiedzieć, żebym miał prawo do złudzeń. I boję się, żeby wszystko odrazu nie prysło jak bańka mydlana... Ach, jaki byłbym nieszczęśliwy! Ale przecie ja poza nią nic nie widzę... Poprostu nie wiedziałbym, co zrobić ze sobą, z Jastrzębiem i z całem życiem.

I, chwyciwszy rękę Grońskiego,—mówił dalej:

— Gdyby tak pan pogadał z panią Otocką i dowiedział się przez nią, czy ja mogę mieć jakąś nadzieję. Bo one przecie przyjaciółki — i pewno nie mają dla siebie tajemnic. Gdyby pan chciał to dla mnie zrobić, a w swoim czasie pomówić i z matką! Ale z panią Otocką pan najpierw. Co?—dobrze?

— Z panią Otocką chciałem już o tem mówić—odrzekł Groński—ale, wyobraź sobie—że odpowiedziała mi, iż nie może mi nic powiedzieć, gdyż panna Anney powierzyła jej pewną osobistą ważną tajemnicę, której nie ma prawa wyjawić.—Wyznaję, że mnie to zdziwiło. Oczywiście, tajemnica ta nie może mieć nic uwłaczającego dla panny Anney, gdyż inaczej pani Otocka nie byłaby z nią w tak serdecznej przyjaźni, w jakiej jest. A one są jak siostry i w Warszawie mieszkają nawet razem, a przynajmniej drzwi w drzwi. Zresztą pani Otocka jest, o ile mi się zdaje, szczerze po twojej stronie, i czasem miałem nawet takie wrażenia, jakby jej coś zależało, aby przyszło do tego, do czego przyszło. Co do Maryni, to ta strzyże uszkami, ale i na ten koniec! W każdym razie bądź pewien, że nie masz w tych paniach nieprzyjaciółek, a jeśli chcesz wiedzieć moje osobiste zdanie, to w pannie Anney tembardziej.

— Dałby Bóg!—dałby Bóg!—odpowiedział Krzycki.—Dodał mi pan trochę otuchy—i trochę mi lżej oddychać.

— Aleś ty, widzę, zapadł po uszy—zauważył Groński.

— Daję panu słowo, że wolałbym jeden jej palec, albo promień włosów, niż wszystkie kobiety na świecie. Nie miałem pojęcia, żeby można było tak kochać i żyć. — Czasem już sam nie wiem, co się ze mną dzieje i co będzie, bo niech pan tylko pomyśli, przecie ja mam Jastrzębie, gospodarstwo, sprawy rządowe, wyjazd matki, a tu o niczem nie mogę myśleć, tylko o niej, o niej — i o niczem nie mam głowy. Żal mi każdej chwili, w której na nią nie patrzę. Dziś naprzykład dostałem wezwanie od dyrekcyi, żebym przyjechał w interesie testamentu i Rzęślewa—i odkładam to na jutro. Nie mogę—poprostu—nie mogę! Pojechałbym na noc, gdyby nie to, że dyrekcya w nocy zamknięta.

(D. c. n.).

„Upraszam o przedłożenie niniejszej deklaracyi radzie miejskiej i o zakomunikowanie mi jej decyzyi przed piątkiem dn. 5 czerwca, ponieważ w dniu tym opuszczam na czas dłuższy m. Kijów.

„W nadziei, że uzna pan za możliwe zadośćuczynić mej prośbie, pozostaję..."

Po dłuższych naleganiach ze strony prezydenta miasta p. Kruszewski zgodził się cofnąć powyższą deklaracyę.

OSOBISTE.

— Bawi obecnie w Kijowie prof. I. Pogodin, słynny działacz słowiański, autor dzieła o stronnictwach polskich.

— ZAGINIONE PIENIĄDZE. Kilka dni temu członek «artieli» południowo-rosyjskiej p. Pigulej zawiadomił policyę, że zginęło mu w zagadkowy sposób z kieszeni 1,000 rb. P. Pigul wyraził przytem przypuszczenie, że pieniądze zostały zgubione lub skradzione. Zaginione pieniądze były własnością niejakiego I. Mikołajewa i musiały być zwrócone właścicielowi z funduszów «artieli». Śledztwo jednak przybrało niepomyślny dla p. P. obrót, okazało się bowiem, że przetrzymał on pieniądze u siebie zbyt długo, nie wciągnął ich do książki i wogóle popełnił cały szereg nieprawidłowości. Wywołało to rewizyę w kijowskiej «artieli» południowo-rosyjskiej.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj wieczorem w podwórzu domu Nr. 19 przy ul. Jarosławskiej rozegrała się krwawa scena. Rzemieślnik Wachowski pokłócił się ze swoją 17-letnią narzeczoną B. Raskina i zadał jej podczas kłótni 3 głębokie rany nożem. Dziewczyna padła na ziemię, zalewając się krwią, i straciła przytomność. Lekarz «Pogotowia» udzielił pomocy poszkodowanej, a następnie odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego. Życiu jej, według orzeczenia lekarzy, grozi niebezpieczeństwo.

— NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA. Mieszkający w d. nr 13 przy Kreszczatyckim zaułku student instytutu handlowego X. znikł onegdaj, pozostawiając list, w którym oświadcza, że zamierza sobie odebrać życie. W listach adresowanych do matki i siostry motywował on swój krok tem, że życie mu się uprzykrzyło, i prosi, by nie winić nikogo z powodu jego śmierci. Krewni studenta przestraszyli się i o zniknięciu jego zawiadomili policyę. Policya wszczęła energiczne poszukiwania zaginionego, mając nadzieję znaleźć przynajmniej zwłoki samobójcy. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu jeden z poszukujących zaginionego policyantów spotkał go nagle na placu ratuszowym. Okazało się, że niedoszły samobójca rozmyślił się i, powłóczywszy się parę dni po mieście, zamierzał powrócić do domu.

— ZAGADKOWE SAMOBÓJSWO. Dn. 1-go czerwca, jak już donosiliśmy, otruła się w d. Nr. 57 przy ul. Żylańskiej młoda kobieta P. Mezgórska. Obecnie wyszły na jaw niektóre okoliczności, czyniące to samobójstwo wielce podejrzanem. Denatka miała «przyjaciela» sklepikarza Kozakiewicza. Życie ich wspólne nie płynęło zbyt zgodnie, lecz było często zakłócane sprzeczkami i nieporozumieniami. Szczególniej w ostatnich czasach z powodu niepowodzeń natury handlowej stosunki M. i K. zaostrzyły się bardzo. Wreszcie Kozakiewicz oświadczył, że sprzedaje sklepik, a p. M. może sobie iść, gdzie chce. Wkrótce potem urządził u siebie «małą hulankę» z powodu sprzedaży sklepiku, na hulance tej była i p. Mezgórska, którą Kozakiewicz poczęstował wodą selcerską. W kilka minut po wypiciu wody, Mezgórska zasłabła ze wszystkimi symptomatami otrucia. Gdy badano Kozakiewicza, plątał się on w odpowiedziach. Nasunęło to podejrzenie, że był on sprawcą śmierci młodej kobiety. Kozakiewicza aresztowano wraz z synem jego, uczniem aptekarskim.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj na targu Trojckim ujęty został złodziej Mizerski, który uciekał już dwukrotnie z więzienia. Ze sklepu galanteryjnego w d. Nr. 6 przy ul. W. Wasylkowskiej ujęto na gorącym uczynku złodziejkę Eufrozynę Kudrieszewą, liczącą 16 lat. W piekarni w d. Nr. 1 przy ul. M. Wasylkowskiej aresztowano również na gorącym uczynku złodzieja kieszonkowego Sergiusza Kalitiuka, który zrabował portmonetkę S. Andrejenco. Koło Ławry aresztowany został Mikołaj Cymbał, który skradł torebkę M. Sobolewej.

— RABUNEK. Dn. 2-go czerwca koło północy na rogu ul. Żylańskiej i Włodzimierskiej banda złożona z 5-ciu chuliganów dokonała napadu na N. Pinczuka. Rabusie odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi, zegarek i parasol i umknęli.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Za murami pieczerskiej ławry na stokach zmarł nagle niewiadomy żebrak. Zwłoki niewiadomego odesłano do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim.

— UCIECZKA ARESZTOWANEGO. Z więzienia przy cyrkule podolskim zbiegł Michał Jarczyński.

— KRADZIEŻE. W d. Nr. 59 przy ul. W. Wasylkowskiej z mieszkania M. Lipowieckiego za pomocą wytrycha dokonano kradzieży rzeczy wartości 500 rb.

Z lokalu sekcyi hydrotechnicznej kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwowych Nestorowska ul. d. Nr. 31 skradziono paltoty trzem urzędnikom: F. Ryszkowowi, P. Selaszkinowi i A. Chochriakowowi.

W d. Nr. 23 przy ul. Policyjnej, z mieszkania T. Tretjakowa, dokonano przez otwarte okno kradzieży 76 rb.

— ARESZTOWANIE. Do mieszkania adwokata Lejtmana w d. Nr. 25 przy ul. W. Podwalnej zjawił się onegdaj jakiś młody człowiek, podając się za elektrotechnika. P. Lejtmana podówczas nie było w domu. «Elektrotechnik» postarał się usunąć służącą z pokoju i zamierzał już zabrać się do «pracy», gdy nagle wrócił do domu p. Lejtman. Uprzedzony przez stójkowego, który zauważył «elektrotechnika» wchodzącego do mieszkania adwokata, p. Lejtman schwytał złoczyńcę na gorącym uczynku i oddał go w ręce policyi. Okazało się, że był to złodziej zawodowy Leonid Misiak.

— KROK DESPERACKI. W gmachu ratuszowym otruła się amoniakiem pracująca w zarządzie kolei Poł. Zach. Aleksandra Sokołowa. Desperatkę «Pogotowie» odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godz. 5 po południu w ogrodzie Kupieckim próbował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru student uniwersytetu Makarow. Zamach nie udał się jednak: lekarz skonstatował, iż rana jest lekka. Ranionego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Z SĄDÓW.

Dwa wyroki śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpoznawał sprawę mieszczanina Aleksandra Pokłońskiego i pozbawionego praw Szlomy Asnina, oskarżonych o napad zbrojny na Grzegorza Niemirycza. W d. 28 grudnia ub. r. handlujący mięsem Grzegorz Niemirycz wraz z jednym ze swych klientów, nazwisko którego było mu niewiadome, zaszedł do piwiarni przy ulicy Puszkińskiej Nr 43. Po wypiciu kilku szklanek piwa N. wraz ze swym towarzyszem udali się do sali bilardowej, gdzie po opuszczeniu sali przez grających, zaczęli grę. Podczas gry w drzwiach wiodących do sali bilardowej ukazali się Szloma Asnin i Aleksander Połoński i z okrzykiem «ręce do góry» przyskoczyli do nich; nadto Asnin przyłożył lufę rewolweru do skroni N. Przestraszony N. oddał A. 96 rb., które miał przy sobie, poczem napastnicy opuścili salę bilardową, siedli do dorożki i odjechali. N. znienacka napadnięty dopiero po kilku minutach przyszedł do siebie i wybiegłszy z piwiarni rzucił się w pogoń za napastnikami. Przy pomocy stójkowego posterunkowego N. ujął Asnina na ulicy Prozorowskiej, a wkrótce na tej samej ulicy ukrytego pod ławką w altanie policya aresztowała i Połońskiego. Na śledztwie pierwiastkowem i w sądzie obaj oskarżeni przyznali się do winy. Po krótkiej naradzie sąd skazał obydwu podsądnych na śmierć przez powieszenie, przytem postanowił starać się o zamianę kary śmierci na zesłanie do ciężkich robót.

TEATR I MUZYKA.

Benefis Terentjewa.

Dziś odbędzie się w ogrodzie Kupieckim benefis kapelmistrza W. Terentjewa z udziałem solistów orkiestry: pani Fallady Szkwor; pp. Berglera i Kordsa i zwiększonej orkiestry symfonicznej. Program koncertu: 1) Czajkowski 4 a symfonia F-moll; 2) Ryszard Strauss. Taniec Salome z dramatu muzycznego «Salome» po raz pierwszy w Kijowie; 3) Bałakirew. Fantazya wschodnia «Islamej» (po raz pierwszy w Kijowie). Wagner «Wzlot Walkiryi».

KRONIKA POLSKA.

— **Ofiara rady gminnej.** Szlachetny czyn Julii Bobrowej, włościanki ze wsi Prusy, ofiarującej cały swój majątek na budowę «Domu ludowego», nie przebrzmiał bez echa. Oto rada gminna wsi Dubiany (obok Lwowa), uznając doniosłość pracy oświatowej T. S. L., uchwaliła bezinteresowne odstąpienie gruntu pod budowę «Domu ludowego», gdzie znajdą pomieszczenie: czytelnia T. S. L., kółko rolnicze i inne stowarzyszenia polskie.

Powyższy fakt świadczy, że rzucony ręką pracowników T. S. L. posiew nie poszedł na marne, że zbliża się chwila obudzenia się ludu polskiego z wiekowego snu.

Szlachetna inicyatywa włościan znajdzie zapewne potężny oddźwięk w społeczeństwie polskiem.

— **Jubileusz akademii rolniczej w Dublanach.** W sobotę o godzinie 9 rano rozpoczęła się tu uroczystość półwiekowego istnienia szkoły rolniczej w Dublanach, zamienionej następnie na akademię. Na uroczystość przybyło około 250 byłych uczniów akademii, przybył także marszałek hr. Badeni i prezes towarzystwa gospodarczego we Lwowie, p. Laskowski.

W alei dojazdowej do zakładu ustawiono pięć bram tryumfalnych.

Po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy zakładowej, zebrali się uczestnicy zjazdu w jednej z sal zakładu, gdzie przemawiali: dyrektor akademii Mikułowski-Pomorski, marszałek Badeni, prezes towarzystwa gospodarczego p. Laskowski, p. Jakubowski i p. Świeżawski imieniem byłych uczniów, a p. Tadeusz Wasung imieniem obecnych uczniów.

Następnie odczytano szereg telegramów gratulacyjnych. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Tynieckiego, dyrektora szkoły rolniczej w Jagielnikach, zastępcami pp. Langego i Rawitę-Gawrońskiego.

Z kolei p. Komarnicki wygłosił referat w sprawie założenia Towarzystwa Dublańczyków, obejmującego wszystkich wychowanków i profesorów akademii dublańskiej, i przedstawił odpowiedni statut, który zebrani jednomyślnie przyjęli.

Następnie po zwiedzeniu zakładu odbyło się na cześć gości śniadanie.

— **Echa wybuchu w Krakowie.** Komisya z ramienia starostwa podgórskiego, zbierająca dane o szkodach, wywołanych wybuchem prochowni, ustaliła dotychczas w przybliżeniu następujące cyfry: Wybuch uszkodził 77 domów w okolicy. Poważniejsze zranienia i pokaleczenia odniosło w czasie wybuchu 114 osób, oprócz tych, którzy opatrzeni na miejscu przez lekarzy nie zgłosili się do starostwa. Najcięższe rany odniósł Stanisław Kopeć wraz z całą rodziną, którego dom, obecnie w ruinach, znajdował się o kilkadziesiąt kroków zaledwie od miejsca wybuchu. Z personelu kolejowego, mieszkającego w budynkach stacyjnych w Płaszowie, odniosło rany 82 osób, z tych kilka jest ciężej rannych. Z budynków kolejowych uszkodzone zostały budynki w Podgórzu-Płaszowie, Bonarce, Podgórzu-mieście, Dąbiu, Piaskach i Swoszowicach; najwięcej uszkodzone zostały dachy, drzwi i okna. Dyrekcya kolejowa oblicza w przybliżeniu szkody te na przeszło 40,000 koron.

Do uzupełnienia tych cyfr przyczynią się jeszcze dane, zebrane przez magistrat podgórski, który czyni obecnie dochodzenia w tym kierunku. Rannych w braku innego miejsca na razie pomieszczono w szpitalu cholerycznym; zostaną oni jednak, gdy tylko pozwolenie wojskowości nadejdzie, umieszczeni w opróżnionych koszarach.

OFIARY.

Na przytułek dzienny przy Kole Kobiet wpłynęło do Koła od p. Karoliny Lipkowskiej 8 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet od pani Waleryi Siemaszko 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Z Serbii. Z okazyi rocznicy zamordowania królewskiej pary pojawiły się w pismach serbskich artykuły nie bardzo dla obecnej dynastyi miłe. „Przed sześciu laty—pisze „Prawda" —padła para królewska ofiarą ponurej zbrodni; tym, którzy ją spełnili, życzyć trzeba, by kiedyś mogli stanąć przed Bogiem przynajmniej z takiem poczuciem spełnionego wobec kraju obowiązku, jak zamordowany Aleksander".

H. K. T. Liberalny południowo-niemiecki poseł do parlamentu Storz, uczestnik wycieczki poznańskiej, urządzonej przez hakatystów, zachwyca się w Stutgardzkim dzienniku „N. Tagbl." nad świetnymi rezultatami „rozumnej narodowo-niemieckiej polityki pruskiej wobec polaków"—pisze:

„Właśnie ze stanowiska liberalizmu należy popierać zasady pruskiej antypolskiej polityki. Wolnomyślni posłowie, którzy głosowali za znanym paragrafem o języku dopuszczalnym na zgromadzeniach zrobili dobrze i sprawiedliwie, przyczyniając się do rozszerzenia niemieckiej mowy wśród polaków. Nikt nie myśli o germanizowaniu polaków (?!), dąży się tylko do wyrobienia w nich zrozumienia dla niemieckiej kultury i niemieckiego języka, co powinno być osiągnięte (?!). Wówczas także zniknie niebezpieczny dla sprawy spokoju miraż Wielkiej Polski!"

Z klubu ruskiego. „Corr. Herzog." donosi, że między grupą Wassilki a klubem ruskim toczą się rokowania o ponowne wstąpienie ruskich posłów z Bukowiny do klubu ruskiego.

Niedoszły pojedynek między Daszyńskim a Hlibowickim. Poseł Daszyński, wyzwany na pojedynek przez rusińskiego posła Hlibowickiego z powodu wyrażenia się, że Hlibowicki „pobierał prezencyjne marki na zjeździe neosłowiańskim w Petersburgu i Moskwie", odmówił przyjęcia pojedynku, skutkiem czego Hlibowicki zaskarżył go do sądu o obrazę czci.

Próba hakatyzmu w Austryi stłumiona. Jak donosiliśmy namiestnictwo dolnej Austryi odmówiło było zatwierdzenia statutu czeskiego „Sokoła" w XI obwodzie miasta Wiednia, motywując odmowę tem, że językiem urzędowym towarzystwa ma być język czeski, nie będący w Austryi Dolnej „krajowym". Czesi apelowali, a ministerstwo spraw wewnętrznych orzeczeniem z dn. 9 maja 1909 r. skasowało postanowienie namiestnictwa orzekając, że język czeski, jako urzędowy, w stowarzyszeniu jest dopuszczalny, bo się to nie sprzeciwia żadnej ustawie.

Decyzya ministerstwa ma ogromne znaczenie dla czechów wiedeńskich. Magistrat wiedeński stawia wciąż przeszkody publicznym czeskim zgromadzeniom, nalepianiu na rogach ulic plakatów czeskich i t. p. Stopniowo jednak dojdą czesi swego, bo Austrya nie może być już powstrzymaną na drodze równouprawnienia narodów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie zjazdu październikowców.

Petersburg.— Październikowcy polecili Trehubowowi organizować w gubernii kijowskiej komitety partyjne, urządzać odczyty i przygatawiać oddziały partyi do zjazdu.

„Rusk. Znam." o Dumie.

Petersburg. — „Rusk. Znamia" wyraża zadowolenie z tego powodu, że Duma zawiesiła swą „niweczącą, cuchnącą działalność", „Im dłużej będzie trwała przerwa w działalności Dumy— zaznacza pismo—tem lepiej".

Strajk funkcyonaryuszy tramwajowych.

Petersburg. — Strajk funkcyonaryuszy tramwajowych trwa nadal. Policya ruguje strajkujących z zamieszkiwanych przez nich baraków, dokonuje rewizyi i aresztowań. Było znów kilka wypadków zderzeń się wagonów tramwajowych.

Draczewski wydał rozporządzenie, aby zarząd tramwajów nie zgadzał się na żadne ustępstwa.

Funkcyonuje tylko 70 wagonów. Jednym z wagonów kieruje członek rady miejskiej Potiechin.

Po onegdajszem zderzeniu się wagonów u wielu osób skonstatowano złamanie żeber, nóg i rąk; niektóre ofiary katastrofy mają wybite oczy i rany na głowie.

Przeciw egzaminom.

Petersburg.—Uczestnicy zjazdu pedagogów-psychologów wypowiedzieli się przeciw przywróceniu w szkołach systemu egzaminów. D-r Rachmanow dowodził, że zjazd powinien zaprotestować przeciw temu systemowi, który powoduje tak wielką liczbę samobójstw wśród młodzieży.

Petersburg.—Włodzimierz Lwow znowu zapisał się do partyi październikowców.

Pogłoski.

Petersburg.—„Rossija" i „Rusk. Znam." podają szereg pogłosek. Pomiędzy innemi pisma te twierdzą, że w całej Rosyi ma być dokonany szereg rewizyi; w guberniach południowych mają podobno dokonać rewizyi zarządzający wydziałem ziemskim Litwinow i zarządzający wydziałem żywnościowym Kowalenskij; dalej pisma twierdzą, iż Aleksander Stołypin ma być mianowany ministrem projektowanego ministerstwa robót publicznych, poseł Sazonow gubernatorem et cetera.

Z Persyi.

Petersburg. — W Persyi znowu panuje nastrój podniecony.

Porażka Dżawid-baszy.

Petersburg.—Z Konstantynopola komunikują, że Dżawid-basza poniósł porażkę w bitwie z albańczykami.

Różne.

Petersburg.—Z Berlina komunikują, że Goremykin przed wyjazdem do Petersburga został przyjęty na audyencyi przez cesarza Wilhelma.

Petersburg.—Członkowie Rady Państwa wyrzekli się projektu wyjazdu do Anglii z powodu niezadowolenia niektórych grup, które twierdzą, że nikt nie upoważniał posłów do tego rodzaju wystąpień.

Petersburg.—Chomiakow w rozmowie z pewną osobą zaznaczył, że wyjazd posłów do Anglii nie ma charakteru politycznego.

Petersburg.—Urzędnikom i wychowańcom zakładów naukowych wzbroniono noszenia uniformów koloru chaki.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że żydzi nie będą nadal przyjmowani do politechniki petersburskiej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—W ciągu doby w stolicy zachorowały na cholerę 22 osoby, zmarło—6 osób.

Szawle.—W miasteczku Żagorach spaliło się 150 domów. Straty wynoszą przeszło 300,000 rb.

Nowoczerkask.—Wykryto olbrzymią organizacyę fałszerzy pieniędzy. Organizacya ta była czynną w Rostowie nad Donem i Nowoczerkasku. Aresztowano 6 osób; skonfiskowano przeszło tysiąc rubli pieniędzy fałszowanych i prasę litograficzną.

Ufa.—W Złatouście spadła ulewa z gradem. Rzeka Gramotucha wystąpiła z brzegów i zatopiła wiele domów i suteren. Na targu woda zniosła sklepy i stragany. Została porwana przez wodę i zatonęła gimnazistka. Z trudnością udało się uratować wielu przechodniów. Uszkodzone są słupy telegraficzne i telefoniczne. Straty znaczne. Wylew trwał 3 godziny.

Riazań.—W trzech gminach powiatu skopinskiego burza z gradem, wielkości jaja gołębiego, zniszczyła posiewy i uszkodziła ogrody. Straty wynoszą przeszło 70,000 rb.

Mikołajewsk (okręg nadmorski). — Na wyspach Szantarskich dwóch japończyków i ajn napadli na czterech myśliwych gilaków i ranili dwóch wystrzałami z karabinów, innym zaś zadali rany nożami. Gilakowie, broniąc się, zabili wszystkich trzech napastników. Wyspę zamieszkuje 16 japończyków; oprócz tego w jesieni koło Gumikaja wylądowali: poddany niemiecki i dwóch poddanych rosyjskich; los ich niewiadomy. Przypuszczają, że zostali oni zabici przez japończyków.

Baku. — Na parostatku „Hussejn Mamed", wyruszającym do Persyi, wykryto 9 desek, wewnątrz których włożone było 9 pudów kul karabinowych.

Ekaterynodar. — Dziesięciu uzbrojonych ludzi dokonało napadu na stacyę Władykaukaskiej kolei żelaznej Liniejnaja; złoczyńcy rozbili trzy kasy ogniotrwałe, zrabowali około 250 rb. oraz 2 rewolwery i umknęli.

Petersburg. — O godz. 11 zrana wyjechali do skär finlandzkich prezes rady ministrów, ministrowie spraw zagranicznych i marynarki, niektórzy członkowie świty cesarskiej, urzędnicy dworu, a także ambasador niemiecki hr. Partales.

Petersburg. — O godz. 2-ej po południu wybuchł pożar w składach i warsztatach Mikołajowskiej kolei żelaznej. Spłonęły trzy składy ze znajdującym się w nich budulcem. Straty wynoszą około 400,000 rubli.

Charków.—Został otwarty barak Czerwonego Krzyża, przeznaczony dla chorych na tyfus. Epidemia zmniejszyła się nieco. W mieście jest około 3,000 chorych.

Kursk.—W sądzie wojenno-okręgowym zaczęło się przy drzwiach zamkniętych rozpatrywanie sprawy szczygrowskiego związku włościańskiego, które potrwa około miesiąca. Oskarżonych—91. Świadków—około 500 osób.

Petersburg.—Po nabożeństwie w fabrykach Bałtyckiej i Nowo-Admiraltejskiej odbył się akt uroczysty rozpoczęcia budowy czterech pancerników typu „Dreadnought", które będą się nazywały: „Petropawłowsk", „Sewastopol" i „Gangut"; pojemność każdego wynosi 23,000 tonn, długość 180 metrów i szerokość 27 metrów.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń. — Izba posłów. Podczas drugiego czytania budżetu b. minister czeski Praszek wyraził ubolewanie, że Austrya idzie drogą centralistycznego systemu niemieckiego. Na ławach rządowych państwa o ludności przeważnie pochodzenia słowiańskiego, powiedział Praszek, obok czterech słowian pokojowo usposobionych i gotowych do wszelkiego kompromisu zasiada 9 niemców, a w tej liczbie obecni są szowiniści, nietylko przeciwnicy polityczni, lecz i wrogowie narodowości czeskiej i całej słowiańszczyzny. Jeśli zaś wogóle mniejszość niemiecka może uciskać potężną większość słowiańską w Austryi, to można to przypisać jedynie smutnej okoliczności, a mianowicie skłonności polaków do zawierania koalicyi z niemcami przeciwko innym słowianom, gdy tymczasem największe nawet ustępstwa nie mogą skłonić czechów do występowania przeciwko polakom. Należy się spodziewać, że przyjdzie czas, gdy wszyscy słowianie w Austryi narówni z wiernością dla cesarza i państwa będą przejęci wielkiemi ideami. Nie należy nigdy dopuszczać, by jakąkolwiek narodowością słowiańską posługiwano się jako atutem w grze przeciwko innej narodowości słowiańskiej. Na zakończenie mówca wypowiada się za wznowieniem sejmu węgierskiego nawet w razie *veto* ze strony niemców i oświadczył, że w razie sprawiedliwego stosunku do czechów gotowi oni głosować natychmiast za wszystkimi rządowymi projektami prawa.

Paryż. — Senat obradował nad projektem prawa o amnestyi Godin de Vilain i nad ułaskawieniem urzędników pocztowych, których podanie o ułaskawienie odrzucone zostało przez ministra pracy. Następnie senat 239 głosami przeciwko 33 przyjął projekt prawa o amnestyi dla winiarzy i dla skazanych za strajk w dn. 1-ym stycznia.

Wiedeń. — „Fremdenblatt" omawiając mające nastąpić spotkanie monarchów, pisze: „Obydwaj monarchowie podtrzymujący przez swe stosunki przyjazne tradycye istniejące oddawna pomiędzy domami Romanowych a Hohenzollernów, niezależnie od zmian w polityce i w nastrojach narodowych, spotkają się w skärach finlandzkich i wzmocnią znowu serdeczne stosunki osobiste". Gazeta, wskazując na polityczne znaczenie, spotkania pisze: „Niewątpliwie, że dobre stosunki państwa niemieckiego i Rosyi, którym nie zagraża sprzeczność interesów, będą w pomyślny sposób ugruntowane dzięki nowemu stwierdzeniu przyjaźni i zgody obydwóch monarchów. Z naszej strony możemy jedynie powitać to z uznaniem. Dzięki spotkaniu monarchów będą znowu ugruntowane przyjazne stosunki sąsiedzkie pomiędzy nami, sprzymierzeńcami Niemiec a Rosyą. Dobre stosunki poszczególnych członków obydwóch ugrupowań państw, do których przyłączyły się mocarstwa europejskie, są cenną rękojmią zachowania pokoju w Europie". Na zakończenie gazeta pisze: „Byłoby nieprawdopodobnem, gdyby tradycyjna przyjaźń i wzajemna wymiana myśli monarchy rosyjskiego i niemieckiego miały na względzie cele bardziej dalekie niż przed dwoma lub czterema laty. Już z tego powodu nie można związywać ze spotkaniem monarchów daleko idących konjunktur, że Cesarz w swej podróży zamierza przedewszystkiem spotkać się z cesarzem Wilhelmem, a następnie odwiedzić króla angielskiego i prezydenta republiki francuskiej na skärach finlandzkich. Nie będą oni dążyli do nowego oryentowania się w polityce europejskiej, lecz spotkanie monarchów i spotkanie towarzyszących im mężów stanu wniosą pewne wyjaśnienia do polityki, co jest nader pożądanem i z naszego punktu widzenia".

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z New-Yorku: „Z powodu przedłożeń misyi amerykańskiej Chiny zgodziły się nie ratyfikować anglo-niemiecko-francuskiej pożyczki na budowę kolei żelaznej Chańkou-Sy-Czuan".

Soczi.—Burza wyrzuciła na brzeg statek „Teror". Statek naładowany był cementem w ilości 10,400 pudów. Zginął 1 marynarz.

Berlin. — Gazety przytaczają prawie bez komentarzy artykuł „Rossiji" o spotkaniu cesarza niemieckiego z Cesarzem rosyjskim zaznaczając jedynie wyrażone w tym artykule przyjazne uczucia w stosunku do Niemiec. „Kreuz Zeitung" zaznacza specyalny charakter polityczny zjazdu monarchów, ponieważ będzie obecny przy spotkaniu prezes rady ministrów. Gazeta wita z uznaniem zjazd, ponieważ jej zdaniem nic nie może więcej zagrażać pokojowi Europy jak wzrost wrogich uczuć pomiędzy Niemcami a Rosyą. Niemcy nie zamierzają wcale naruszyć stosunków Rosyi do Anglii i Francyi odpowiadających interesom Rosyi. Zdaniem „Berliner Tageblatt" jedynie entuzyastyczni rusofile w Niemczech i nerwowi anglicy mogą upatrywać w spotkaniu monarchów zdarzenie polityczne, zagrażające trójporozumienie. Według słów gazety niemcy nie życzą sobie wcale prowadzić polityki obrony interesów rosyjskich, co z konieczności pogorszyłoby stosunki Niemiec do państw zachodnich, wówczas gdy polepszenie stosunków jest dla Niemiec najważniejszem zadaniem.

Berlin. — W wielkiej sali giełdowej odbyło się posiedzenie międzynarodowej konferencyi dla przepatrzenia niemiecko-holenderskiego kontraktu zbożowego. Posiedzenie zagaił wiceprezydent parlamentu Rzeszy Kaempf. Obecnych jest około 120 delegatów Niemiec, Rosyi, Rumunii, Szwecyi, Danii i Holandyi. Rosyjscy delegaci wnoszą propozycyę zwiększenia dozwolonej domieszki żyta od 2 do 3 procent. Importerzy wyrażają zgodę z warunkiem, aby żyto, zarówno jak i owies, wwożone było z oznaczeniem dozwolonej domieszki. Delegaci rosyjscy warunku tego nie przyjmują, skutkiem czego obowiązują nadal przepisy dotychczasowe.

Berlin.—Parlament Rzeszy. Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektu prawa o zmianie podatku od spadków i o państwowych podatkach stemplowych. Prawie wszyscy posłowie są obecni. Trybuny i loże dyplomatów są przepełnione. W loży dworskiej książę August-Wilhelm z żoną. Obecni są prawie wszyscy ministrowie. Bülow wygłasza półgodzinną mowę, w której, wyrażając swój pogląd na reformę finansową, analizuje stosunek swój do partyi centrum i konserwatystów. Mówca oponuje przeciw zarzutowi, jakoby miał zamiar nie dopuścić centrum do udziału w prawodawstwie, i wskazuje, że konserwatyści uważają za niezbędne równomierną repartycyę podatków pomiędzy wszystkiemi klasami ludności. Umiem — mówi Bülow — oceniać znaczenie konserwatywnej partyi, i partya ta nie prędko doczeka się kanclerza, któryby bronił tak konsekwentnie i skutecznie potrzeb rolnictwa, jak to ja czynię.

Lecz rząd nie może być rzecznikiem konserwatystów, jak również nie może wymagać, ażeby konserwatyści stali się stronnictwem rządowem bez zastrzeżeń. Uważałbym za zbyt niesprawiedliwe w sprawie prawodawstwa nie przyjmować pod uwagę idei liberalnych i wyrażam gotowość przyjęcia wszystkiego nawet od s.-demokratów, gdyby nie bronili oni dogmatów o charakterze li tylko negatywnym. Szlachetne poczucie obowiązku klas posiadających polega na tem, ażeby wziąć na siebie znaczną część nowych podatków. Nie chcę występować w obronie podatków, które mają za cel wyrządzenie szkody handlowi i komunikacyi i mogą się stać ciężarem dla przemysłu. (Na lewicy: „brawo").

W końcu Bülow poruszył kwestyę swej dymisyi i powiedział, że pozostanie na posterunku dopóty, dopóki pragnie tego cesarz i dopóki sam będzie mógł być pożytecznym.

Mowa Bülowa wielokrotnie przerywana była okrzykami lewicy: „brawo", „słusznie". Prawica zachowywała milczenie. W centrum śmiech i ironiczne „brawo".

Po Bülowie przemawiał sekretarz stanu Sydow, który bronił poszczególnych projektów praw rządowych i zaznaczył, że nowe projekty podatków, proponowane przez komisyę finansową, są niemożliwe do przyjęcia.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Syzrań.—Pszenica rosyjska 1 rb. 14 kop.; żyto 93 kop.

Libawa.—Z żytem usposobienie mocne; z owsem czarnym słabsze; z białym bez zmian. Ceny: żyto rosyjskie lekkie 1 rb. 15 kop.; owies biały zwyczajny 1 rb. 03 — 1 rb. 04 kop.; czarny 1 rb. 01 kop.

Jelec.—Usposobienie z pszenicą mocne; z żytem słabo, z owsem słabnie. Pszenica 1 rb. 36 kop.; żyto 1 rb. 07 kop.; owies zwyczajny 88 kop.; folwarczny 95 kop.

Symbirsk.—Żyto 86—90 kop.; owies 77—86 kop.; mąka żytnia 1 rb. 15—1 rb. 30 kop.

Odesa.—Usposobienie z pszenicą mocne, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica odeska ulka 1 rb. 47 kop.; żyto 1 rb. 05 kop.; owies 85 kop.; jęczmień 81 kop.; kukurydza 81 kop.

„Polski Związek Sportowy".

—o—

Potrzebie, odczuwanej coraz bardziej w miarę rozwoju naszego sportu, stało się zadość: polski związek sportowy można już uważać za fakt dokonany, ośmnastu delegatów bowiem galicyjskich klubów i towarzystw sportowych, przyjęło ostatecznie z pewnemi zmianami, projekt statutu związku, wniesiony przez Towarzystwo zabaw ruchowych we Lwowie.

Celem związku jest łączenie polskich towarzystw sportowych, które sport a wogóle ruch fizyczny w sposób amatorski uprawiają, ku wspólnej ochronie i wspieraniu wychowania fizycznego, oraz dążenia do umiejętnego rozwoju wszelkich działów ćwiczeń fizycznych wśród towarzystw sportowych polskich.

Zakres działania związku.

Na zewnątrz: reprezentacya wszystkich towarzystw, do związku należących zarówno w kraju, jak i wobec centralnych związków innych krajów i narodów; utrzymywanie przyjacielskich stosunków z obcymi związkami, zawieranie z nimi wzajemnych umów i współdziałanie w tworzeniu międzynarodowych stowarzyszeń; branie udziału w zawodach i zjazdach sportowych zagranicą urządzanych, gdy chodzi o reprezentacyę polskiego sportu, jako całości; chronienie i reprezentowanie wszystkich towarzystw w związku złączonych wobec innych związków oraz towarzystw poza związkiem stojących.

Czynnościami związku kierują: walne zgromadzenie delegatów, zwyczajne lub nadzwyczajne i prezes z wydziałem.

Każde towarzystwo ma prawo wysłać na walne zgromadzenie po jednym delegacie na 50 swoich czynnych członków (towarzystwa poniżej 50 mają również prawo do jednego delegata), nie więcej jednak nad pięciu, którzy to delegaci biorą udział w debatach, w stawianiu wniosków, głosowaniu, mają prawo wyboru i wybieralności.

Walne zgromadzenia delegatów związku odbywają się we Lwowie, o ile wydział inaczej nie uchwali, raz na rok w styczniu.

Prawo reprezentacyi w wydziale związku mają tylko te towarzystwa, które okazały się czynnemi w zakreślonym swoim statutem dziale sportu w ciągu ostatniego roku. Żadne towarzystwo nie może mieć więcej jak dwóch członków wydziału; to samo stosuje się do wyboru zastępców. Jeżeli towarzystwo w dwóch latach nie objawi żadnej żywotności, w myśl obowiązującego go statutu, przestaje być członkiem związku.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Petersburg. — Członkowie Rady Państwa są zaniepokojeni z powodu pogłosek, jakoby w sferach rządzących zdecydowano nie wybierać do Rady Państwa członków prawicy.

Echa pożaru.

Petersburg. — Podczas tłumienia olbrzymiego pożaru, który wybuchł w warsztatach Mikołajowskiej kolei żelaznej, na miejsce katastrofy przybył minister Ruchłow.

Podejrzewają, iż pożar wybuchł wskutek podpalenia, którego dokonano celem ukrycia nadużyć.

„Pochwała polaków".

——

Pod powyższym tytułem rozrzucana jest na Podlasiu i Chełmszczyźnie charakterystyczna odezwa, wydrukowana w Kijowie w „Ruskiej Pieczatni".

Zaczyna się odezwa od „wychwalania" polaków za to, że są takimi dobrymi sługami katolickiego kościoła. Przytem używają autorowie całego szeregu podkreśleń i wyrazów polskich, które zachowujemy poniżej.

„Chwała i cześć papieżowi rzymskiemu i księdzom łacińskim, że potrafili z was zrobić takie posłuszne sługi!

„Chwała i wam, że jesteście tak posłuszni swej łacińskiej zwierzchności! Gdyby ludzie prawosławni umieli tak słuchać głosu swej rodzimej prawosławnej cerkwi, jak wy słuchacie obcego łacińskiego *kościoła*—byłoby u nas wszystko inaczej!

„A największej ze wszystkiego-*czci i chwały niemcom!* Bez niemców wy polacy nie bylibyście katolikami, a dotychczas bylibyście bogobojnymi prawosławnymi polakami. Podziękujcie więc niemcom, katolicy polacy, a największej cesarzowi Ottonowi, temu cesarzowi katolikowi, który rozkazał księciu polskiemu Bolesławowi porzucić prawosławie, nakazał zapomnieć o swej *rodzinnej polskiej prawosławnej wierze,* polecił przejść na katolicyzm. I papież Rzymski i Cezar Otton potrafili z prawosławnych polaków zrobić *zajadłych* katolików, słuchających niemców (po dzisiejszemu austryaków). Lecz oddając pochwałę papieżowi, Ottonowi i wam za godne podziwu posłuszeństwo woli łacinników i austryaków, trzeba wam jednak przypomnieć o *starej macierzy waszej,* rodzonej matce, wierze prawosławnej i o waszej rzeczywistej ojczyźnie, starożytnej Rusi:

„Historya ludów opowiada tak:

„1) Jeszcze na długo przed r. 863 słowianie *małopolski* (krakowiaki) inaczej Białochrobaci i *wielkopolaki*—poznańczycy, byli poganami—niewiernymi.

„Kiedy słowianie morawianie wezwali do siebie uczonych greckich, mnichów prawosławnych, świętych Cyryla i Metodego, to wiarę prawosławną przyjęli czesi, ślązaki i krakowiaki. Było to w 863 roku i aż do śmierci świętego Metodego w 885 roku prawosławny Kraków należał do jego eparchyi—*parafii.* Krakowiacy byli tak zajadli prawosławni, jak wy jesteście teraz katolikami. Krakowiaki mieli u siebie cerkiew prawosławną Świętego Krzyża, wybudowaną przez morawian, mieli szkoły prawosławne, przepisywali księgi święte słowiańskie i rozsyłali je po innych ziemiach słowiańskich: do Gniezna, Połocka, Kijowa, Nowgorodu, Pskowa. Nawet pierwsza drukarnia do tłoczenia słowiańskich ksiąg cerkiewnych znajdowała się w Krakowie i pierwszy kalendarz słowiański wydrukowali w Krakowie. Krakowiaki byli więcej prawosławni niż mieszkańcy Kijowa i Moskwy. Nie wierzycie? a tymczasem jest to *„istinna" prawda* i oto trzeba ją przypomnieć.

„Przypomnijcie katolicy polacy te czasy starodawne! przypomnijcie „dobrusieńko" i nie zapominajcie!

„2) W 963 roku, akurat w *sto* lat po przyjęciu prawosławia przez morawian, czechów, ślązaków i krakowiaków, książe wielkopolski Mieczysław poganin ożenił się z *prawosławną* księżniczką czeską Dąbrówką i w 965 roku *przyjął z całym swoim narodem wiarę prawosławną od czeskiego duchownego prawosławnego Bohowida.*

„Przyjęli tedy prawosławie *wielkopolaki,* niezapominajcie o tem, katolicy polacy!

„3) *Prawosławny* syn Mieczysława i Dąbrówki Bolesław za rozkazem i pogróżkami niemieckiego, dziś austryackiego, cesarza *Cesaria* Ottona, zmuszony był porzucić wiarę prawosławną, zobowiązał stać się katolikiem, budować kościoły, być posłusznym rzymskiemu łacińskiemu papieżowi i przeprowadzić na katolicyzm ślązaków i krakowiaków.

„Przypomnijcie sobie o tych nieszczęsnych czasach, katolicy, i niezapominajcie!

„4) Krakowiaki prawosławne trzymali się krzepko swojej rodzonej prawosławnej wiary słowiańskiej i w dalszym ciągu potajemnie i skrycie przed biskupami i księżmi łacińskimi odprawiali służbę Bożą według obrządku słowiańskiego i drukowali cyrylicą słowiańską swoje słowiańskie księgi cerkiewne.

„Wówczas podczas rządów królowej polskiej Jadwigi i *Jagajła* Władysława (1400—1414 lata) papież rzymski mianował do Krakowa na biskupa księdza Zbigniewa Oleśnickiego i rozkazał mu *zniszczyć całe słowiańskie polskie prawosławie.* Papież rozkazał Zbigniewowi *spalić słowiańskie liturgiczne księgi wszystkie co do jednej,* kazał *umęczyć i spalić w ogniu prawosławnych księży polskich.*

„Ach, jak boleśnie, jaka gorycz to przypominać! Ale nie trzeba zapominać, trzeba ciągle o tem pamiętać! Módlcie się, katolicy, za dusze umęczonych przez Zbigniewa prawosławnych księży krakowskich.

„5) Przeszło znowu lat *sto.* Kiedy w Polsce rządził król Zygmunt August, pojawił się wśród niemców obrońca nowej niemieckiej ludowej wiary chrześciańskiej, Luter. Wówczas niemcy północni prusacy i inni porzucili obcą dla nich papieską wiarę łacińską i wprowadzili swoją rodzinną luterską wiarę. Biedni, odurzeni polacy przypomnieli sobie o dobrych, starych czasach świętych Cyrylego i Metodego i zapragnęli powrócić do swej rodzonej wiary prawosławnej. Niemcy zaś prusacy namawiali ich, aby poszli za nimi na luteranizm.

„Wówczas cesarz austryacki rozłościł się; rozłościł się i papież rzymski: jak ośmielają się polacy przypominać sobie swoją wiarę słowiańską! Natychmiast papież przysłał austryaka, biskupa Hozyusza, przysłał jezuitę Komendona i innych rozumnych, zręcznych i przebiegłych jezuitów. Zaczęli oni urządzać szkoły, wygłaszać kazania po wszystkich ulicach miejskich i placach, zaczęli rozdawać pieniądze i jadło biednym i swemi mowami, pieniędzmi i sprawami zupełnie zdusili prawosławie w Polsce i stworzyli z polaków tych katolików, których widzimy obecnie. Było to w 1553 r.

„Oto kto zrobił z polaków takich służalczych katolików: Hozyusz z jezuitami! zapamiętajcie to, katolicy kijowscy i inni!

„6) Jeszcze przedtem książę polski Władysław Opolczyk zebrał ludzi, pojechał do rosyjskiego miasta halickiego Bełza na rzece Sałokii, w północno-wschodniej Galicyi około Bugu, wszedł do cerkwi, gdzie się znajdował cudotwórczy prawosławny obraz Matki Bożej, zabrał obraz i uwiózł go do Częstochowy. Wszyscy polacy winni się modlić przed tym obrazem, gdyż jest to dla nich rodzima, prawosławna rosyjska świątynia od czasów świętych Cyryla i Metodego.

„Módlcie się przed prawosławnym rosyjskim obrazem Matki Bożej, która jest w Częstochowie, módlcie się, katolicy, gorliwiej i przypominajcie te czasy, kiedy mogliście być jeszcze ludźmi prawosławnymi.

„7) Przy rosyjskim Cesarzu Aleksandrze I minister jego katolik, książę Adam *Czartoryjski,* mający przodków prawosławnych, „okatoliczył" całą Zachodnią Starożytną Ruś: urządził tam polskie katolickie szkoły i wszyscy rosyjscy szlachcice i mieszczanie stali się katolikami i polakami. Książęta rosyjscy i bojarzy stali się katolikami i polakami jeszcze wcześniej: przy Zygmuncie Auguście, a inni jeszcze przy Jadwidze i *Jagiellonczykach.*

„Dlatego też w Zachodniej Starożytnej Rusi tyle jest panów katolików! dlatego to okazało się, że w Starożytnej Rusi i książęta, i bojarzy, i szlachta, i mieszczanie nie są rosyanami prawosławnymi, ale katolikami-polakami.

„Otwórzcie oczy swoje, katolicy polacy Starożytnej Rusi, spojrzyjcie wstecz: Cezaria Ottona niema! nie stoi za waszemi plecami niemiec z szablicą, nie stoją papież z Oleśnickim i Hozyuszem, z jezuitami, „szibienicą" a ogniem, na którym spalili czecha Jana Husa, tudzież nieszczęsnych krakowskich męczenników, prawosławnych księży polskich.

„Obejrzyjcie się naokoło siebie, ludzie dobrzy, i uspokójcie się! Czas, abyście zapomnieli o strachu przed niemcami, przed papieżem, przed Oleśnickim, przed Hozyuszem, jezuitami i innymi papieskimi *czeladnikami.*

„Czas, dawno już czas, abyście przypomnieli sobie starodawne dzieje i powrócili do rodzonej matki, prawosławnej wiary słowiańskiej, przepowiadanej wam przez świętych Cyryla i Metodego. Za tę waszą wiarę rodzoną przecież cierpieli męczennicy krakowscy, prawosławni księża polacy, umęczeni i spaleni przez Oleśnickiego.

„Pomyślcie „dobrusieńko" nad temi słowami, pomyślcie o tem, *jak* było w czasach świętych Cyrylego i Metodego i *co* się dzieje teraz!"

Na tem się kończy oryginalna ta odezwa. Oczywiście, cel jej jest jasny.

Tam, gdzie zmarł Mickiewicz.

—:o:—

Korespondent «Wiary» podaje bardzo ciekawe wiadomości z Konstantynopola, dotyczące kolonii polskiej. Polaków w Konstantynopolu jest do 2,000, ale conajmniej połowa nie rozumie już języka polskiego. Wśród polaków jednak duża jest garść patryotów, gorąco miłujących Polskę i pamiątki rodzinne. Do tych należy zaliczyć p. Ratyńską, właścicielkę domu, w którym zmarł Adam Mickiewicz.

Widocznie niewielu z polaków nawiedza dom, dom, w którym mieszkał i umarł nasz wieszcz — powiada korespondent — gdyż przewodnik nie umiał nam go wskazać. Zwróciliśmy się o objaśnienia w tej sprawie do O. Mikołaja, bernardyna, polaka.

— A więc wy pamiętacie jeszcze o takich rzeczach—rzekł, uśmiechając się radośnie starzec.

— Nasz wielki wieszcz zmarł przy ulicy Jeni Szery, domu tego jednak sami nie znajdziecie, zwróćcie się zatem do jego właścicielki, pani Ratyńskiej, zamieszkałej przy ulicy Ajnali Czesne pod Nr. 17. Ona was serdecznie powita i dom wam wskaże.

Jakoż pod wskazanym adresem znaleźliśmy staruszkę, wdowę po Ratyńskim, córkę wychodźcy z 1831 roku, Jana Górczyńskiego, zamieszkałego w okolicach Piotrkowa, z zawodu stolarza. Górczyński, gdy dom, w którym zmarł nasz Adam, spalił się, nabył plac po nim i wystawił niewielki dwupiętrowy domek, nad którego drzwiami umieścił tablicę marmurową z napisem, dziś przez czas uszkodzonym: «Na pamiątkę postawiony ten dom na tem miejscu, gdzie 28 listopada 1855 r. umarł Adam Mickiewicz. *En cette place mourut le 28 Novembre 1855 Adam Mickiewicz, Poète Polonais*». (Data dnia zgonu mylnie jest na tablicy podana: Mickiewicz bowiem zmarł 26 listopada.)

Górczyński już nie żyje. Pani Ratyńska urodziła się już w Konstantynopolu, ale po polsku mówi doskonale, córka jej, pani Sulima Radziwanowiczowa, żona inżyniera komunikacyi, pochodzącego z Wilna, mówi po polsku wcale nieźle, ale już jej dzieci zaledwie co nieco po polsku rozumieją.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej.